

## Kierunki ewolucji Unii Europejskiej na tle wyzwań globalnych

**A**utor niniejszego referatu nie zamierza zajmować się przewidywaniem przyszłości lub opracowywaniem różnych scenariuszy rozwojowych Unii Europejskiej. Przyszłość jest zasadniczo nieprzewidywalna, o czym przekonać się można konfrontując dawne prognozy z rzeczywistym biegiem dziejów. Dlatego też autor sądzi, iż bardziej owocnym od snucia prognoz przedsięwzięciem będzie próba naszkicowania możliwych konsekwencji dalszego pogłębiania się problemów globalnych, z którymi Unia Europejska będzie musiała prawdopodobnie zmierzyć się w większym stopniu, niż czyni to obecnie. Ignorowanie lub nawet brak należytej uwagi ze strony Europejczyków, poświęconych globalnym tendencjom kryzysowym, prowadzić może do pogłębiania się niekorzystnych tendencji kryzysowych, skutkujących ostatecznie kryzysem samej Unii i marginalizacją roli Europy w świecie.

Rozpatrywanie tendencji globalnych wpływających na sytuację Unii Europejskiej w przyszłości ukazać można na tle zaostrzania się samych problemów globalnych w związku z procesami współczesnej globalizacji. Problemy globalne nie są nowymi fenomenami; znane są one co najmniej od dziesięcioleci. Globalizacja ich nie wykreowała, bowiem od lat 70. są one powszechnie nagłościane i przez to szeroko znane. Globalizacja przyczyniła się natomiast do ich intensyfikacji. Zdaniem R. Kuźniara, szczególne znaczenie dla procesów globalizacji mają cztery grupy problemów globalnych: 1) bezpieczeństwo międzynarodowe, 2) ekologia, 3) demografia, 4) ubóstwo i marginalizacja<sup>1</sup>.

Poniżej przedstawione zostaną uwarunkowania dalszej ewolucji Unii Europejskiej, ze szczególnym uwzględnieniem jej miejsca w świecie, na tle tych czterech grup problemów globalnych. Każda z nich niesie specyficzne zagrożenia, których waga i skala wymaga perspektywicznej i dalekowzrocznej strategii politycznej ze strony Unii Europejskiej. Rozważając problemy globalne z perspektywy Europy, autor niniejszego referatu pragnie naszkicować możliwe konsekwencje obecnie zidentyfikowanych zagrożeń globalnych, przy założeniu kontynuacji obecnych trendów oraz braku głębszej strategii europejskiej mającej na celu „zarządzanie” problemami lub możliwości jej realizacji.

Problematyka bezpieczeństwa tradycyjnie znajduje się w centrum zainteresowania wielu analiz politycznych. Tymczasem bezpieczeństwo międzynarodowe we współczesnej fazie procesów globalizacji nabrało nowego i specyficznego wymiaru. Przemianom ulega percepcja zagrożeń, a w miejsce zimnowojennej polityki strachu przed zagładą nuklearną globalizacja dokonuje nowej stratyfikacji społeczności międzynarodowej z punktu widzenia bezpieczeństwa państw. Stratyfikacja ta polega na wyodrębnianiu się dwóch grup państw. Do pierwszej

---

<sup>1</sup> R. Kuźniar, *Globalizacja, polityka i porządek międzynarodowy*, w: *Globalizacja a stosunki międzynarodowe*, pod red. E. Haliżaka, R. Kuźniara, J. Symonidesa, Warszawa 2004, s. 165–167.

z nich należą państwa wysoko rozwinięte i bogate: USA i państwa Europy Zachodniej, które stają się „superbezpieczne” w klasycznym rozumieniu. Do drugiej grupy należą kraje słabo rozwinięte, które w ewentualnej konfrontacji z wysokorozwiniętymi są całkowicie bezbronne, ale które są w stanie – nawet mimowolnie – stwarzać zagrożenia dla tych pierwszych. Są one bowiem w stanie być źródłem zagrożeń asymetrycznych dla Zachodu, którymi są: terroryzm, zorganizowana przestępczość, handel bronią i ludźmi oraz przemysł narkotyków.

W tym kontekście Unia Europejska jest niewątpliwie „uprzywilejowanym” obszarem świata. Składa się ona z państw bezpiecznych w klasycznym rozumieniu. Ceną za utrzymywanie tego bezpieczeństwa jest jednak zwiększona wrażliwość na zagrożenia asymetryczne. Jest to związane z charakterem współczesnych zagrożeń i ich ewolucją. Charakterystyczną cechą współczesnych konfliktów jest stopniowe zanikanie klasycznych wojen, a więc konfliktów międzynarodowych (czyli faktycznie międzypaństwowych). Po drugiej wojnie światowej wojny międzypaństwowe stanowiły w latach 1945–1995 zaledwie 18% wszystkich światowych konfliktów zbrojnych. Konflikty toczyły się zatem przede wszystkim „wewnątrz” państw, a nie pomiędzy nimi. Poza tym w większości walczyły ze sobą nie mocarstwa, lecz małe i średnie państwa. W okresie tym doliczono się 164 konfliktów, lecz znaczny odsetek wśród nich stanowiły działania interwencyjne. W około 30% angażowały się siły zewnętrzne<sup>2</sup>. Z kolei według danych SIPRI w latach 1992–1993 wszystkie (!) poważniejsze konflikty zbrojne miały charakter wewnątrzpaństwowy<sup>3</sup>.

Kierunki ewolucji współczesnych zagrożeń wskazują, że Unii Europejskiej nie zagraża w najbliższej perspektywie czasowej żadna wojna w klasycznym rozumieniu tego terminu. Lecz wzrastająca liczba konfliktów wewnątrzpaństwowych i zagrożeń asymetrycznych jest dla Europy perspektywą wybitnie niekorzystną. Perspektywa anarchizacji niektórych państw i rozpadu struktur państwowych stwarza zagrożenie całkiem realnymi scenariuszami uwikłania państw europejskich w konflikty toczące się w różnych częściach świata. Procesy te, jeśli nabiorą szerszej dynamiki, stwarzają potencjalne niebezpieczeństwo swoistej anarchizacji stosunków międzynarodowych. Nie wydaje się jednak, aby Europa miała być przygotowana do stawienia czoła tym wyzwaniom. Co prawda Europejska Tożsamość Bezpieczeństwa i Obrony nie jest mitem politycznym, lecz szeroką koncepcją powiązaną z całością procesów integracji europejskiej, lecz wykazuje się słabą instytucjonalizacją. Formuluje się nawet niekiedy pogląd, że dalsze sukcesy Unii zależeć będą również od wzmocnienia filaru polityki bezpieczeństwa i wypracowania własnej struktury obronnej<sup>4</sup>.

Zagrożenia związane z ewolucją międzynarodowego terroryzmu stanowią po części realne wyzwanie. Z drugiej jednak strony terroryzm jest tematem medialnym o znaczącym politycznym potencjale – możliwości wykorzystania go jako narzędzia propagandy i mobilizacji. Zagrożenie niekoniecznie musi być efektem działalności terrorystycznej. Równie ważny jest fakt niemożliwych do przewidzenia konsekwencji dla demokracji, jeśli zagrożenie terrorystyczne będzie nadal eksploatowane. Krytyk strategii zachodnich państw w zwalczaniu terroryzmu Conor Gearty twierdzi nawet, że pojęcie terroryzmu jest użytecznym narzędziem władzy i zapełnia także „intelektualną próżnię” panującą w społeczeństwie. Różne rodzaje działalności, często zupełnie niezależne od siebie i nie mające ze sobą związku, nazwano terroryzmem. Ale jeszcze istotniejszy jest fakt, iż demokracja może być rzeczywiście zagrożona, lecz nie przez samych terrorystów, ale ze strony państwa i jego sił policyjnych

<sup>2</sup> J. Pawłowski, A. Ciupiński, *Umiędzynarodowiony konflikt wewnętrzny*, Warszawa 2001, s. 19.

<sup>3</sup> A. D. Rotfeld, J. Symonides, *Zapobieganie konfliktom. SIPRI – UNESCO Handbook*, Warszawa 2000, s. 25.

<sup>4</sup> R. Zięba, *Europejska Tożsamość Bezpieczeństwa i Obrony*, Warszawa 2000, s. 214.

i wojskowych, które pod pozorem walki z zagrożeniem ograniczają prawa i swobody obywatelskie<sup>5</sup>.

Niezależnie od tego, jak realne jest zagrożenie terrorystyczne, istnieją poważniejsze i bardziej dalekosiężne zagrożenia. W przyszłości może grozić Unii Europejskiej szczególnie „eksport” niestabilności i fal imigrantów z obszarów dotkniętych cywilizacyjnymi katastrofami. Obszar stagnacji, słabości i przemocy może się poszerzać, co będzie związane z narastającymi dysproporcjami pomiędzy światem wysoko rozwiniętym a krajami rozwijającymi się, które stać się mogą źródłem niestabilności i chaosu. „Siły zbrojne” w tym obszarze już obecnie przybierają formy nieregularnych, uzbrojonych grup, zorganizowanych milicji, prywatnych armii lokalnych wodzów, grup paramilitarnych i terrorystycznych<sup>6</sup>. Z jednej strony zdolność takich armii do prowadzenia działań zbrojnych będzie ograniczona, ale z drugiej – ich zwalczanie przez interweniujące siły Europy lub USA – wcale nie będzie łatwe. Może to prowadzić również do długotrwałego uwikłania sił europejskich czy amerykańskich w różnych częściach świata. Koszty takich operacji będą niewątpliwie rosnąć, a skutki będą dalekie od zamierzonych. Stałe próby wprowadzania elementów europejskiego, a przede wszystkim amerykańskiego „ładu” w różnych częściach świata staną się coraz bardziej kosztowne: od rosnących nakładów finansowych (na które zmniejszające się budżety będą musiały przeznaczyć coraz większe sumy!) aż po trudne do zaakceptowania straty wynikłe z walk partyzantkich i działalności terrorystycznej przeciwko siłom państw interweniujących w Trzecim Świecie. Terror ze strony wodzów i komendantów wojennych na obszarze państw „upadłych” – i częściowo w postaci zamachów w krajach Zachodu – może stać się elementem strategii w konfliktach asymetrycznych z krajami wysoko rozwiniętymi.

Wobec takich zagrożeń skuteczna mogłaby okazać się ścisła współpraca amerykańsko-europejska. Wydaje się, że z początkiem XXI w. drogi Europy i USA zaczęły się dość wyraźnie rozchodzić. Nie wiadomo, na ile trwała jest to tendencja. Dalsze umacnianie się tej tendencji może mieć poważne konsekwencje również i dla przyszłości Europy. W słynnym eseju Robert Kagan wysunął tezę, że przyczyną wbicia „klina” pomiędzy Europą i Amerykę jest bardziej pokojowe nastawienie Europy (jej rzekoma „tolerancja” wobec zagrożeń) i jej relatywna słabość. Według Kagana różnica jest porównywalna do sytuacji dwóch ludzi zagrożonych przez niedźwiedzia w lesie. Człowiek uzbrojony w strzelbę przyjmuje bardziej aktywną postawę wobec niedźwiedziego zagrożenia od tego, który dysponuje jedynie nożem<sup>7</sup>. W dużej mierze propagandowe argumenty Kagana opierają się na obserwacji postaw Europy i Ameryki wobec Iraku. Brakuje im na pewno waloru bezstronności, co nie zmienia faktu, iż autor zauważył głębsze przyczyny rozbieżności europejsko-amerykańskich.

W większym stopniu źródłem problemu są inne kwestie. Różnice strategiczne i taktyczne między Europą i Ameryką mają głębsze umocowanie w bezprecedensowej potęgze i wpływach USA w całej znanej historii świata. Europejczycy nie są w pełni zadowoleni z takiego obrotu spraw. Zdaniem wielu analityków Stany Zjednoczone są jedynym super- a nawet hipermocarstwem. Bez względu na potęgę wykorzystują do forsowania własnej wizji świata opartej na idei „globalnej gospodarki”, „globalnego społeczeństwa” i absolutnej przewadze militarnej nad resztą świata. Globalizacja w takim ujęciu stała się doktryną i ideologią, na której oparto politykę zagraniczną USA. W połączeniu z wszechogarniającą kulturą kapitalizmu wzbudza to sprzeciw tych, którzy – zwłaszcza w Trzecim Świecie – nie są beneficjentami

<sup>5</sup> C. Gearty, *Terroryzm*, Warszawa 1998, s. 9.

<sup>6</sup> B. Balcerowicz, *Pokój i „nie-pokój”. Na progu XXI wieku*, Warszawa 2000, s. 177.

<sup>7</sup> R. Kagan, *Potęga i raj. Ameryka i Europa w nowym porządku świata*, Warszawa 2003.

procesów globalizacji. Z kolei opór przeciwko polityce USA próbuje się zdławić uciekając się coraz częściej do siły. Powoduje to narastanie napięcia pomiędzy Trzecim Światem a Zachodem, w efekcie czego niechęć, zawiść czy wręcz nienawiść ubogich i wykluczonych dosięga także i Europę.

Jest jednak także druga strona medalu: Europa i Ameryka to beneficjenci globalizacji. Zbigniew Brzeziński twierdzi nawet w tym kontekście, że obaj partnerzy, mimo dzielących ich różnic, są na siebie skazani. *Bez Europy Ameryka nadal dominuje, lecz nie jest wszechmocna, Europa zaś bez Ameryki jest bogata, lecz bezsilna*<sup>8</sup>. Dzieje się tak zwłaszcza w kontekście rozprzestrzeniania się broni jądrowej. Fakt, że konflikty toczą się „wewnątrz” państw nie oznacza, iż nie jest oczywiście możliwy powrót do rywalizacji atomowej. Dla przykładu: Korea Północna wie, że jej jedynym atutem i gwarancją (po doświadczeniach kampanii irackiej), jest broń jądrowa. Nawrót do zbrojeń jądrowych może okazać się zupełnie nowym i bardzo groźnym trendem<sup>9</sup>. Zapobieganie takiemu hipotetycznemu obrotowi zdarzeń jest postrzegane w Europie i USA jako wspólny interes i uzasadnia tezę, że obaj partnerzy są przynajmniej częściowo na siebie skazani.

Problematyka bezpieczeństwa nie może jednak przyćmić innych istotnych kwestii wpływających na przyszłość Unii Europejskiej, w tym problematyki ekologicznych wyzwań współczesności. Ekologiczny wymiar przyszłości Europy należy bowiem rozpatrywać w kategoriach globalnych problemów ekologicznych świata. Problemy te, o ogromnej wadze i znaczeniu dla ludzkości, należą także do istotnych spornych kwestii międzynarodowych. W latach 90. dały się wyraźnie zaobserwować globalne tendencje kryzysowe w relacjach pomiędzy ludzkością a środowiskiem. Wszystkie problemy ekologiczne współczesności, od rozprzestrzeniania się substancji toksycznych, niszczenia lasów, zaniku różnorodności biologicznej, pustynnienia, aż po kontrowersyjną kwestię zmian klimatu, mogą bardzo niekorzystnie wpłynąć na przyszłość Europy i jej mieszkańców w najbliższych dziesięcioleciach.

Szczególnie warto rozważyć politycznie drażliwą kwestię zmian klimatu. Bez względu na skalę antropogenicznego składnika przemian klimatycznych, samo podwojenie stężenia dwutlenku węgla w atmosferze (pomijając inne gazy szklarniowe, jak metan, podtlenek azotu, CFCs, ozon) według Światowej Organizacji Meteorologicznej grozi wzrostem średniej temperatury na Ziemi o 1,5 do 4,5°C<sup>10</sup>. Jeśli do tego dojdzie, następstwem ocieplenia klimatu będzie wzrost poziomu morza, częstsze występowanie ekstremalnych zjawisk pogodowych, topnienie lodowców. Wzrost poziomu morza spowoduje, że w strefie ryzyka znajdą się miliony ludzi i miliony kilometrów kwadratowych powierzchni lądów. Zmiany klimatyczne szczególnie dotkną rolnictwo – i to rolnictwo krajów ubogich. Niższe szerokości geograficzne doświadczą więcej skutków zmian, niż szerokości umiarkowane. Ekstremalne zjawiska pogodowe (cyklony, tornada, huragany, powodzie) znacznie powiększą problemy ekonomiczne, społeczne i polityczne krajów Trzeciego Świata. W rezultacie pośrednio skutków tych zjawisk doświadczyć może także Europa. Kraje ubogie winiłyby świat wysoko rozwinięty za swoje problemy, również w obszarze środowiska przyrodniczego. W konsekwencji wzrastać może poziom niechęci do Zachodu jako całości. Zaowocuje to radykalizacją nastrojów, co może spowodować otwartą wrogość wielu państw i społeczności do Zachodu, w tym – Europy. Tendencji tej nie odwróci fakt większego zaangażowania państw europejskich w ochronę

<sup>8</sup> Z. Brzeziński, *Wybór. Dominacja czy przywództwo*, Kraków 2004, s. 244.

<sup>9</sup> K. Malak, *Siła wojskowa w warunkach globalizacji stosunków międzynarodowych*, w: *Problemy polityki bezpieczeństwa wobec procesów globalizacji*, pod red. J. Świniarskiego, J. Tymanowskiego, Toruń 2003, s. 250.

<sup>10</sup> Ch. D. Schönwiese, *Klimat i człowiek*, Warszawa 1997, s. 118.

środowiska. Problemy związane z radykalizacją nastrojów, napływem imigrantów i niestabilnością polityczną zostaną wzmocnione przez problemy ekologiczne w skali globalnej.

Poza kwestiami ekologicznymi istotne dla Europy są niekorzystne tendencje demograficzne. Trendy demograficzne stanowią jeden z najpoważniejszych problemów, przed którymi stoją państwa wysoko rozwinięte w ogólności. Wyzwania demograficzne w większym stopniu dotyczą jednak Europy, ze względu na historię i tradycję wielokulturowości która jest mocniej i inaczej ugruntowana, niż w Stanach Zjednoczonych.

Na gruncie teorii przejścia demograficznego uznaje się, że począwszy od końca wieku XIX do początków XX bardziej rozwinięte kraje Europy, Ameryki Północnej i Oceanii przeszły bardziej lub mniej płynnie od wysokiego poziomu płodności i umieralności do niskiego. Dokonały tego w różnym tempie, a zmianom tym towarzyszyły okresy mniejszego lub większego wzrostu liczby ludności; przy czym głównym motorem stał się spadek umieralności niemowląt i dzieci. W ostatnich latach XX wieku współczynnik dzietności, czyli liczba dzieci, jaką miałaby kobieta, gdyby w każdym okresie swego życia cechowała się średnią płodnością dla swojej grupy wieku, spadł niespodziewanie – do 1,2–1,3 dzieci na kobietę w krajach Europy Południowej. W tym samym czasie w bardziej rozwiniętych krajach procent ludzi starszych w wieku 65 lat i wyżej wzrósł z niecałych 5% do ponad 15%, tak że w Szwecji udział młodzieży i ludzi starych jest prawie taki sam (18%)<sup>11</sup>.

Bynajmniej powyższe tendencje nie są powszechne. Dla kontrastu warto zauważyć, że w wielu krajach subsaharyjskiej Afryki utrzymuje się wzrost liczby ludności wysoki – rzędu 3%<sup>12</sup>. Jest wysoce prawdopodobne, że w XXI w. 95% wzrostu liczby ludności przypadnie na kraje rozwijające się.

Nic nie wskazuje na zmianę tychże tendencji demograficznych w najbliższych dziesięcioleciach. Utrzymanie tych wyjątkowo niekorzystnych tendencji skutkować będzie dalszym starzeniem się ludności Europy. Na przestrzeni 20–30 lat Europa ostatecznie straci swą cywilizacyjną vitalność, a rdzenna europejska ludność będzie się kurczyć. W krajach Trzeciego Świata pojawią się nowe radykalne nastroje. Prawdopodobnie odżyje na nowo pamięć kolonialnej spuścizny Zachodu. Na większą skalę do głosu może dojść czynnik rasowy. Eksplozja demograficzna „wyrzucać” będzie kolejne fale emigrantów szturmujących europejską „twierdzę” i próbujących uciec przed biedą, chorobami, chronicznymi konfliktami, klęskami humanitarnymi i przemocą.

Stąd też coraz więcej krajów europejskich stanowi cel imigracji. Ludność spoza UE stara się osiedlić już nie tylko w państwach najbogatszych, lecz także słabiej rozwiniętych, gdzie często znajduje pracę w sektorze nieformalnym. Do Europy przybywa ludność z coraz większej liczby krajów, ale wciąż dominują imigranci z kilku. Z drugiej strony migracje nie są najintensywniejsze w Europie i ich dynamika nie wykazuje największych zmian w stosunku do innych kontynentów: w latach 1995–2000 średnie tempo wzrostu migracji międzynarodowych w Ameryce Północnej wynosiło 4,6%, Ameryce Łacińskiej 3%, Europie 1,1%, natomiast w Afryce, Oceanii i Azji było ujemne<sup>13</sup>.

Sprzeciw wobec imigracji przybrać może formę radykalnego i antydemokratycznego populizmu na dużą skalę. Paradoxs będzie polegał na tym, iż Europa w obliczu starzenia się rdzennej ludności będzie wymagała przyjęcia nowych imigrantów. Ta sprzeczność wywoła nowe konflikty polityczne. Targane wewnętrznymi konfliktami o podłożu społecznym, eko-

<sup>11</sup> J. Clark, *Ludność Ziemi*, Warszawa 1998, s. 26–27.

<sup>12</sup> Ibidem, s. 29.

<sup>13</sup> M. Czerny, *Globalizacja a rozwój*, Warszawa 2005, s. 133, 138.



nomicznym i kulturowym społeczeństwa europejskie stracą wiele na swej atrakcyjności. Z drugiej jednak strony ze względu na swój dobrobyt i relatywną stabilność będą jeszcze długo przedmiotem coraz mniej skrywanej zawiści ze strony społeczności rozwijających się krajów.

Ostatnia już, czwarta z kolei grupa problemów globalnych, wyłaniających się w procesach globalizacji, dotyczy ubóstwa i marginalizacji. Ubóstwo, bieda, niedożywienie i zacofanie nie są oczywiście nowymi fenomenami w dziejach świata. Problem polega jednak na tym, że w epoce globalizacji zjawiska te nabierają szczególnej wagi, bowiem globalizacja nie tylko je eksponuje, ale i dramatycznie pogłębia.

Problem głodu, biedy i niedożywienia musi szczególnie skłaniać do refleksji nad kondycją cywilizacji współczesnej. Skali głodu na świecie dokładnie nie oszacowano. Wiadomo, że prawdopodobnie 2,8 mld ludzi żyje za mniej niż 2 \$ dziennie, około 1,2 mld za mniej niż 1 \$ dziennie. Średni dochód na mieszkańca w 20 najbogatszych krajach jest 37 razy wyższy, niż średni dochód w 20 najbiedniejszych krajach<sup>14</sup>. O skali dysproporcji między bogatymi a biednymi świadczy także fakt, że żyjemy w świecie w którym jedni umierają z głodu, a drudzy chorują z przejedzenia. Jest to objaw patologii współczesnego świata. Na początku XXI w. liczbę osób z nadwagą szacowano na 600 mln. W samych USA do tej kategorii zaliczono na początku XXI w. 55% społeczeństwa powyżej 20 roku życia<sup>15</sup>. Według różnych danych dysproporcje pomiędzy najbiedniejszymi a najbogatszymi stale się pogłębiają. W tej dziedzinie występują jednak znaczne różnice w danych, co wynika z przyjęcia różnych metod szacowania.

Destabilizując na stosunki międzynarodowe mogą długotrwale wpływać pogłębiające się różnice pomiędzy biednymi i bogatymi, lub inaczej – pomiędzy światem wysoko rozwiniętym a krajami rozwijającymi się. Poczucie wykluczenia z procesów rozwojowych i niemożliwość partycypowania w korzyściach płynących z globalizacji, obecne w wielu częściach świata, ulegnie w najbliższych 2–3 dziesięcioleciach znacznemu zaostrzeniu. Stanie się to zapewne czynnikiem hamującym dalszy rozwój procesów globalizacji. Jednak skoro z globalizacji korzysta świat wysoko rozwinięty, nie będzie prawdopodobnie odwrotu od niej w dającej się przewidzieć perspektywie czasowej. Opór biednych, wykluczonych i pozbawionych możliwości Zachód będzie próbował tłumić przy użyciu coraz poważniejszych sił. Interwencje międzynarodowe Stanów Zjednoczonych – i na mniejszą skalę również państw europejskich – staną się niezbędne dla utrzymania przewagi Zachodu. Lecz polityka w stosunku do świata rozwijającego się będzie dodatkowo budziła ducha oporu. Przeciwno globalizacji i niesionej przez nią konsekwencji w postaci narastającej przepaści cywilizacyjnej w wielu wymiarach, występować będą coraz gwałtowniej przywódcy lokalnych społeczności. Opór przeciwko globalizacji będzie równocześnie formą powrotu do plemiennej, etnicznej czy religijnej tożsamości. Świat stanie się w coraz większym stopniu świadkiem powrotu do „plemiennych rzezi”, jak ujął to już w latach 90. B. Barber, obserwując swoistą dialektykę dwóch antagonistycznych tendencji, paradoksalnie wspierających się nawzajem, symbolizowanych przez McŚwiat (symbol globalizacji) i Dżihad (symbol powrotu do źródeł i do tożsamości tradycyjnej)<sup>16</sup>. Opór wobec dominacji Zachodu skieruje się na Europę i USA, co

<sup>14</sup> K. M. Księżopolski, *Pomoc rozwojowa a przepływy kapitału prywatnego w przezwyciężaniu ubóstwa w świecie*, w: *Globalizacja a stosunki...*, op. cit., s. 103.

<sup>15</sup> L. R. Brown, *Wyżyć pięć miliardów*, w: *Raport o stanie świata. U progu nowego tysiąclecia*, red. L. R. Brown, Ch. Flavin, H. F. French, Warszawa 2000, s. 153.

<sup>16</sup> B. R. Barber, *Dżihad kontra McŚwiat*, Warszawa 2000, s. 5–7.

oznacza że oba ośrodki polityki światowej mogą stać się celami ataków wojowników „Džiha-du”, kierującym swój gniew również przeciwko społeczeństwom europejskim.

Co wynika jednak z naszkicowanych wyżej tendencji? Wydaje się, że przyszłość Unii Europejskiej w perspektywie czasowej najbliższych dziesięcioleci, przy założeniu pogłębiania się problemów globalnych, pozostaje niepewna. Spośród wszystkich przedsięwzięć w ramach nowego regionalizmu Unia Europejska jest na etapie najbardziej zaawansowanej integracji. Kolejne kryzysy ukazują jednak złożoność problemów integracji, przed jakimi stają organizacje posiadające kompleksowe cele<sup>17</sup>. Istotne, chociaż nie przesądzające o przyszłości Unii, znaczenie będzie miało wypracowanie spójnej polityki zagranicznej, co – jak przekonująco wskazuje Anthony Giddens – będzie zależało od rezygnacji państw ze swej autonomii w tej dziedzinie oraz przezwyciężenia swoistej eurohipokryzji w relacjach ze Stanami Zjednoczonymi i byłymi krajami kolonialnymi<sup>18</sup>.

Prawdopodobny wydaje się scenariusz, zgodnie z którym Unia Europejska doświadczać będzie coraz intensywniej konsekwencji nierozwiązanych problemów globalnych. Możliwe jest, iż zaostrzająca się niechęć wielu społeczności Trzeciego Świata do Zachodu zamieni się z czasem w otwartą wrogość, w miarę jak dominacja Zachodu (amerykańska lub euro-amerykańska) będzie postrzegana jako główne źródło problemów globalnych. Uzasadnione wydaje się domniemanie, że wrogość do zachodniego świata, odczuwana zwłaszcza w świecie Islamu, spotęgowana przez niestabilność, anarchię, głód, nędzę, kryzys ekologiczny i presję demograficzną w licznych najbiedniejszych krajach, stworzą prawdziwie realne zagrożenie dla Unii Europejskiej.

Alternatywą tego scenariusza byłaby spójna i aktywna polityka globalna Unii. Odpowiedzią na wyzwania i problemy globalne stać się może szereg dalszych reform instytucjonalnych, postrzeganych jako niezbędnych, by Unia bez przeszkód ze strony wadliwie funkcjonujących instytucji mogła wypełniać swoje zadania. Problem w tym, że ani reformy wewnętrzne Unii, ani zmiany w polityce zewnętrznej nie odwrócą konsekwencji globalnych tendencji kryzysowych, które „z zewnątrz” mogą narzucić Europie konieczność przyjęcia paśwnych strategii adaptacyjnych bez szerszego pola wyboru działań.

---

### Summary

The aim of the author is to present the possible consequences of any further intensification of the global problems which the European Union will have to stand up to, to a larger degree than before. Globalization has not created global problems, but it has contributed to their intensification. There are four groups of global issues that are of particular significance to globalization processes: (1) international security, (2) ecology, (3) demography, and (4) poverty and marginalization. Undoubtedly, the European Union is a 'privileged' region as it comprises safe states. Europe and the United States perceive the prevention of threats to be a common interest, which justifies the claim that the two partners are at least partially chained to each other. However, Europe is vulnerable to the consequences of global threats. In future,

---

<sup>17</sup> S. Mrozowska, *Unia Europejska z perspektywy nowego regionalizmu*, w: *Państwa – regiony – świat w kształtującej się rzeczywistości globalnej*, pod red. K. Kamińskiej, S. Mrozowskiej, G. Piwnickiego, Gdańsk 2009, s. 237.

<sup>18</sup> A. Giddens, *Europa w epoce globalnej*, Warszawa 2009, s. 268–269.

poor countries will blame developed countries for their problems, including those related to their natural environment. Adverse demographic trends will result in the European population growing older and there will be a decrease in the numbers of native Europeans. International relations may be destabilized in the long-term by the widening gap between the developed countries and developing ones, and by their feelings of being excluded from globalization processes. An alternative to this scenario could be provided by cohesive and active global policies on the part of the EU, however, it cannot change the adverse consequences of modern global trends by itself.